Nr. 6. We Lwowie, — Czwartek dnia 7. stycznia 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarneckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego **„WĘDROWIEC".**
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·—; na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 6. stycznia.

W ciągu tego tygodnia podejmie Rada państwa napowrót swoje czynności, a w pierwszym rzędzie zajmie się traktatami handlowemi, które już z dniem 1. lutego wejść mają w życie. Niektóre pisma, powiada *N. fr. Presse*, zapowiadają, że hr. Taaffe zamierza wprowadzenie nowo mianowanego ministra zużytkować do wypowiedzenia ważnych politycznych oświadczeń. Dotychczas nie było to w zwyczaju i dlatego nie można przykładać wielkiej wagi do powyższych doniesień. *Vaterland* nie jest zadowolonym z planu zwołania w lutym sejmów na czterotygodniową sesyę, dowodząc, że czas ten, nie jest wystarczającym dla załatwienia prac sejmowych, bo przecież sejmy tak samo są ciałem ustawodawczem, jak Rada państwa. Przeciw temu twierdzeniu *Vaterlandu* występuje *Neue freie Presse*, a powołując się na sejm niższo-austryacki, który uznaje sesyę czterotygodniową za zupełnie wystarczającą, powiada, że czas ten i dla innych sejmów powinien być dostatecznym. Czeskiemu sejmowi zaś, dodaje złośliwie *N. fr. Presse*, czas ów mógłby nawet wystarczyć dla zawarcia ugody, ale o tem szlachta czeska nie myśli, przeciwnie podnosi ponownie swoje żądania rewizyi ugody.

Cesarz niemiecki w czasie noworocznych przyjęć sprawił światu niespodziankę nie wygłaszając żadnej mowy, chociaż jest to przeciwne jego zwyczajom. Przeciwnie postąpił prezydent francuskiej rzeczypospolitej, który w przemowie swojej do ciała dyplomatycznego w dzień Nowego Roku wypowiedział kilka zdań które mogą dać wiele do myślenia. I tak najpierw wyraził się Carnot: „Rok 1892, jak tego sobie życzymy i spodziewamy się, będzie spokojny i obfity w owoce; rządy będą mogły wszystkie swoje siły poświęcić gospodarczym i socyalnym sprawom i oddać się jedynie pracom około wewnętrznego rozwoju i postępu. Im bardziej rzeczpospolita pewną będzie swych praw i sił, tem bardziej skłaniać się będzie do polityki pokoju i międzynarodowej zgody." Przystąpieniem do polityki pokoju nazywa *Voltaire* wprost przymierze z Rosyą i tak mówi: „Wypadki w Kronsztacie, które Francyę i Rosyę tak ściśle połączyły, przywróciły napowrót równowagę europejską, zwichniętą związkiem Austryi, Niemiec i Włoch. Odnowienie trójprzymierza nie może dziś już nikogo w Europie zatrwożyć. Co się tyczy Francyi, odnalazła ona w przymierzu z potężnym ludem północy, samą siebie, swoje nadzieje i swoje wielkie idee."

Wybuch, który miał miejsce w wilię nowego roku w zamku w Dublinie, ani nie wyrządził wielkich szkód, ani nie był zamachem dynamitowym, jak to pierwotnie przypuszczano. W ogóle nawet wątpliwem jest, czy można go nazwać przestępstwem politycznem, o wiele bowiem jest prawdopodobniejszem, że był on aktem zemsty robotników, którzy mieli zatargi z urzędem robotniczym. Jedynie *Daily News* widzi w nim zamach irlandzki i przy tej sposobności występuje surowo przeciw parnelistom. „Osoby — pisze organ Gladstona — którym nie obcą jest wewnętrzna irlandzka gospodarka, mają w ostatnich czasach wiele powodów do przypuszczania, że *agents provocateurs* gorliwie pracują. Frakcya parnelistów knuje spiski, a nie będą one wytępione, póki lud irlandzki nie wypowie swej woli przy urnie wyborczej". Dzienniki dublińskie wyrażają się o tym wypadku z wielką rezerwą, a policya milczy zupełnie.

Słowo do przewódzców stronnictw sejmowych.

Lwów d. 6 stycznia.

Autonomia ma to do siebie, że potrzebuje dużo pieniędzy. Wyraźnie mówimy potrzebuje nie kosztuje, gdyż w caracie rosyjskim z pewnością więcej kosztuje utrzymanie sprzedajnego, złodziejskiego aparatu czynowniczego licząc na każdych 3 miliony mieszkańców, ile ich liczy np. Szwajcarya, niż kosztuje administracya właściwa w tym klasycznym kraju swobody i samodzielności w życiu publicznem i prywatnem, gdzie przeważną część agend administracyjnych i powinności sędziowskich wykonują wybrani ku temu obywatele pod nader czujną kontrolą ogółu, i za bardzo skromnem stosunkowo wynagrodzeniem, albo bezpłatnie, jako urząd honorowy. Ale w tej Szwajcaryi kantony rywalizują pomiędzy sobą w tworzeniu instytucyj publicznej użyteczności, we wspomaganiu gmin, stowarzyszeń i poszczególnych jednostek w każdem przedsięwzięciu, które tylko może być dla ogółu korzystnem. Kanton szwajcarski, to mniej więcej tyle, co dwa powiaty galicyjskie pod względem obszaru i zaludnienia — a należy tam do autonomicznego zakresu działania kantonu, utrzymywanie szkół, począwszy od elementarnych, aż do akademij technicznych i uniwersytetów; budowy dróg nie wyłączając kolei żelaznych, linij telegraficznych i telefonicznych, wodociągów itd, wymagające olbrzymich, jak na nasze pojęcia nakładów. Wszystko to przychodzi tam do skutku jako przedsiębiorstwa gmin albo kantonu, lub kilku współinteresowanych kantonów. Wzorowo urządzone zakłady wychowawcze dla sierot, podrzutków i kalek, tudzież różne zakłady lecznicze przychodzą tam często do skutku jako zakłady gminne. Każdy pomysł, który może przyczynić się do ułatwienia ludności zarobkowania albo też otwiera jej widoki na nowe źródła zarobku, doznaje tam w samym już zarodzie najtroskliwszej opieki i hojnej pomocy ze strony ogółu. Autonomia bowiem, gdzie wniknie w ducha i w krew ludności, wlewa zaufanie we własne siły, podnieca energię i szlachetną ambicyę czynu.

Tak samo widzimy w pobliżu naszem kraje, które niedawno dobiły się samoistności, jak one obecnie z niesłychaną usilnością pracują nad wzmocnieniem swojego organizmu przez oświatę i rozwój ekonomicznych sił produkcyjnych. Co na tem polu zdziałały Węgry, Rumunia, Bułgarya w ostatnich latach, jest istotnie zdumiewającem.

Alboż naród czeski czemu zawdzięcza swój rozkwit ekonomiczny, ową młodzieńczą siłę i ufność w swoje siły, która charakteryzuje całą politykę Czechów w obecnej dobie, jak nie tej ruchliwej energii, śmiałej inicyatywie i wytężonej pracy społecznej na polu rozwoju oświaty i pielęgnowania dobrobytu materyalnego?

Lecz te przykłady nie oddziaływują jakoś na nas.

Gdy przed kilku laty poseł Szczepanowski w głośnej rozprawie swojej pt. „Nędza Galicyi" śmiałem słowem wskazał nam konieczność naśladowania innych narodów odradzających się i zabrania się do usilnej pracy nad materyalnem podźwignięciem kraju i nad rozwojem oświaty, gdy powoływał się w tem na przykład Kongresówki w okresie przed rewolucyą z r. 1831, a wreszcie na marszałka Zyblikiewicza, wywołał tu i ówdzie przychylne wzmianki, lecz w najbardziej wpływowych kołach przyjęto jego wywody z niechęcią, czyniąc im zarzut przesady.

Rozprawy sejmowe nad regulacyą finansów kraju, jakkolwiek przeprowadzone były w duchu naszych zapatrywań, to jednak wyznać musimy nie wykazały zbytku u nas ludzi rączych do czynu, ludzi inicyatywy. Program lewicy starali się niektórzy nazwać konkretnym, sięgającym po za zakres bieżących spraw — nie można go jednak było nazwać szczęśliwym — a uczyniony wówczas zarzut lewicy, iż niedostatecznie przygotowała się ze swojemi projektami inwestycyjnemi, był zupełnie słuszny.

Teraz, gdy za miesiąc ma się sejm zebrać, byłoby atoli pożądanem, aby stronnictwa sejmowe, przygotowując się do nowych zapasów, gdy ponownie im przyjdzie roztrząsać potrzebę reformy gospodarstwa krajowego, zastanowiły się dokładniej w sprawie wyczerpującego tej sprawy wyświecenia. Każde ze stronnictw, jakie u nas istnieją — chociażby tylko ze względów partyjnych — powinno zabrać się teraz świeżo do pracy nad rozświeceniem pytania: co i w jaki sposób możnaby u nas zdziałać, ażeby przyspieszyć ekonomiczny rozwój kraju, ażeby ułatwić mu ponoszenie tych wielkich nakładów, jakie autonomiczny rozwój społeczeństwa na polu oświaty i materyalnego dobrobytu za sobą pociąga w nieuchronnem następstwie?

Oto zadanie, godne trudu najwytrawniejszych znawców sił i potrzeb kraju — zadanie, będące teraz na dobie w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu. Kto najpracowiciej, najgruntowniej i najpraktyczniej wyświecić zdoła choćby kilka, choćiażby tylko jeden punkt z programu pracy organicznej w tym zakresie, i uczyni go rzeczywiście dojrzałym do stanowczego załatwienia w sejmie, wyświadczy tem krajowi z pewnością nader cenną przysługę.

Korespondencje.

Madryt 27. grudnia.

(Sezon. — El teatro real. — Wieczory w teatrze. — Życie towarzyskie).

Urzędownie rozpoczął się sezon już dawno; towarzystwo madryckie przed dwoma miesiącami powróciło z letniego wypoczynku, obce ambasady i poselstwa są zupełnie obsadzone, nie ma żadnej epidemii, a mimo to nie czuć pełni życia towarzyskiego. W prawdzie pełnia jego przypada dopiero na karnawał, ale zazwyczaj już podczas adwentu otwierają się wielkie salony, a za ich przykładem i małe saloniki. Tego roku wszystko jeszcze zamknięte.

Dlaczego? — Nikt nie wie prawdziwej przyczyny. Bogobojni sądzą, że klęski, które spadły na prowincye Toledo, Almerię i Aragonię, zabiły wesołość stolicy. Zapewne sami temu nie wierzą. W rzeczywistości przyczyny nie rozbudzenia się sezonu są drobne, ale liczne. Do takich należy śmierć księcia de la Roca, która wiele rodzin żałobą okryła, bankructwo domu Muriotte et Comp., który prowadził interesa całej arystokracyi, pożar pałacu księcia Nuneza i księcia Alby i wiele innych przypadeczków, które światu *qui s'amuse* więcej przykrości sprawiły, aniżeli wszystkie klęski krajowe. Wielki świat Madrytu przyzwyczajony jest jednak od śmierci Alfonsa XII. do takich wypadków i cichy sezon nie czyni już na nim wielkiego wrażenia.

Jedynym punktem zbornym całego towarzystwa jest *el teatro real*. Gra on w tutejszym życiu wielką rolę. Jest nie tylko instytucyą sztuki, ale także klubem, buduarem, salonem i pokojem do pogawędki. Trudno określić dokładnie. Poprostu miejscem *rendez-vous* całego Madrytu, podobnie jak salony sztuk pięknych w Krakowie. Po *Chatelet* w Paryżu i *San Carlo* w Neapolu teatr madrycki jest największym teatrem na świecie. Budowa jego pochłonęła olbrzymie sumy, które przy lepszej gospodarce wystarczyłyby na wystawienie trzech podobnych gmachów. Pomimo to na zewnątrz pozostawia on jeszcze wiele do życzenia; schody są za ciasne; foyer prawie nie ma. Natomiast wnętrze jest przepyszne.

Wszystkie loże zajęte są prawie na wieki; przywiązane są do pewnych rodzin i każde pokolenie odziedzicza je w spadku. Potrzeba więc jakiegoś wielkiego nieszczęścia, by rodzina wygasła, lub zupełnie zubożała, aby któraś z lóż się opróżniła. Natychmiast jednak zostanie przez inną rodzinę zaambonowaną. Lożę taką uważa właściciel lub właścicielka za swój dom własny, przyjmuje w niej jak w salonie widzi i jest widzianą; leży w tem pewien wdzięk. Prowadzi się tu wesołą pogawędkę, śmieje, kokietuje, intryguje — kocha nawet, zupełnie jak na wieczornem zebraniu w saloniku prywatnem, a mimo to widzi się cały świat. W teatrze bowiem zbiera się nietylko arystokracya rodowa, przychodzą tam wszyscy: finanse, polityka, nauka, sztuka, przemysł, handel. Ztąd też pochodzi, że loże przybierają odrębne charaktery, stosownie do swoich gości; w najwięcej z nich prowadzi się flirt towarzyski, w innych wysoka polityka, gdzieindziej artyści i uczeni tworzą cercle, a ponad wszystkiemi unosi się wesoła, pogodna zabawa.

Przepych, zbytek, bogactwo, które w podobne wieczory roztaczane bywają, weszły już w przysłowie; połysk drogich kamieni rywalizują z ogniem oczu pięknych Hiszpanek — wieleż niewidzialnych strzał rzuci swawolny Amor w noc taką? W noc? — Tak, bo przecież wieczorem tego nazwać nie można, gdy opera rozpoczęta o dziewiątej, kończy się o pierwszej lub drugiej po północy. A nie opera tak długo się ciągnie; przeciwnie, bywa ona nawet skracaną, ale pauzy między aktami są tak długie. Dla cudzoziemca są one nieznośne, ale dla tutejszych mieszkańców, którzy w czasie nich doskonale się bawią, nawet za krótkie. Wszystko zależy od pojmowania rzeczy. S.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. stycznia 1892 r.

C. † M. † B. † 1892 Na drzwiach domów naszych kredą poświęcaną kreślimy dziś te znaki i kadziło święte w mieszkaniach palimy, by Bóg nasze ogniska domowe przez rok cały błogosławił i łaską swą otaczał. I starym zwyczajem ofiarujemy sobie w dzisiejszym dniu „Zjawienia Pańskiego" złoto, kadzidło i mirrę na pamiątkę trzech mędrców wschodu, Kaspra, Melchiora i Baltazara, którzy pierwsi przybyli do Betleem, aby złożyć hołd Królowi i Zbawicielowi świata. „Widzieliśmy gwiazdę Jego i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu." Gwiazda owa światłości prawdziwej, która niegdyś doprowadziła magów do żłobka Pańskiego, nie zagasła, lecz przyświeca i prowadzi zawsze ludzi dobrej woli. Idąc za nią „odzyskamy, cośmy utracili dla pychy naszej, nieposłuszeństwa i pożywania zakazanego owocu." Tradycyom zawsze wierni, kreślimy i my święte znaki C. † M. † B.

Zapiski osobiste. Prezydent m. Krakowa dr. Szlachtowski przybył do Lwowa.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował Kazimierza Bryłę, adjunkta domu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie, kontrolorem tegoż zakładu.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina w Budzanowie sędziemu powiatowemu Tytusowi Zajączkowskiemu, który na własne żądanie został ztamtąd przeniesiony do Halicza.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Mościskach, z grupy gmin wiejskich, odbędzie się w dniu 15. lutego br.

Wybory do brodzkiej Rady powiatowej odbędą się d. 12. bm. z gmin, d. 14. z miasteczek, a d. 19. z większych posiadłości.

Wybory do Rady miasta. Wczorajsze trzecie zgromadzenie wyborców-obywateli w ratuszu miało za główny przedmiot obrad niezdrowe stosunki panujące istotnie w tutejszym miejskim urzędzie budowniczym. P. Kuźniewicz postawił następującą rezolucyę: „Poleca się przyszłej radzie miejskiej, ażeby przy budowlach miejskich żądała dokładnych planów i kosztorysów do potwierdzenia; z rozpoczęciem kadencyi przeprowadziła rewizyę ustawy budowlanej z r. 1886; przynagliła urząd budowniczy do baczniejszego nadzorowania budowli prywatnych w kierunku architektonicznym, a w szczególności pod względem wykończenia budowli. W uzasadnieniu swej rezolucyi, podniósł p. Kuźniewicz, że system, jakiego się trzyma rada miejska i urząd budowniczy w kwestyach przedsiębiorstw budowlanych miejskich, powoduje, iż budynki miejskie wykonują się bez poprzednich planów i kosztorysów, na podstawie li tylko szkiców, w skutek czego powstają wady w budowie i osiadaniu się budynków, których rekonstrukcya następnie pochłania znaczne kwoty.

Mowca podniósł dalej nepotyzm, jakim kieruje się urząd budowniczy przy udzielaniu koncesyi na budowle prywatne, tudzież nadużycia, jakich się dopuszczają pewni urzędnicy techniczni i pewien znany radny-budowniczy. O nadużyciach tych, owego radnego-budowniczego, znanych zresztą aż nadto dobrze ogółowi mieszkańców miasta, mówili także pp. **Barański** i Jegermann. Audytoryum nie ukrywało swoich oznak oburzenia z powodu opowiedzianych faktów nadużyć. P. Szuster, majster szewski, poruszył innego rodzaju niewłaściwość, której nie może zrozumieć.

Mianowicie pewien radny (p. Walichiewicz) zaproponował radzie miejskiej kupno realności Czarneckiego przy pl. Halickim i Bernardyńskim. Gmina miałaby zapłacić za sążeń gruntu po 180 zł., a ów radny przyrzekł, że grunt ten odkupi od gminy po 106 zł. Przyznajcie państwo, zakończył p. Szuster, że ów pan radny to człowiek bardzo dowcipny i sprytny. W obronie p. Walichiewicza stanął p. Kuźniewicz, z obrony tej jednak wyniósł p. Szuster wrażenie, że w każdym razie „coś" tam było. Mowca wytykał także kupno realności Biesiadeckich i kwestyę pozostawienia targu mięsa na pl. Halickim. P. Węglowski, majster ślusarski, wzywał tych, którzy robią rozmaite zarzuty „pewnym" radnym, ażeby wymienili ich nazwiska. Mowca poruszył drażliwą kwestyę powaśnienia i rozbicia mieszczaństwa lwowskiego; tymi zaś, którzy tę niezgodę wprowadzili, są pp. Kuźniewicz i Walichiewicz".

Rezolucye p. Kuźnickiego w sprawach budownictwa miejskiego przyjęto jednogłośnie, poczem inżynier p. Libański postawił rezolucye, aby przyszła rada zwróciła swoją działalność w kierunku sanitarnym, jak wodociągi i kanalizacya, i przeprowadziła odpowiednią reorganizacyę urzędu budowniczego. Rezolucyę tę uchwalono i p. Jegermann przystąpił do omawiania spraw budżetowych, z powodu spóźnionej jednak pory obrady przerwano i odroczono posiedzenie

---

NASI WROGOWIE.

Kochany!

Masz podobno wygłosić jakąś humoreskę. Kłopoczesz się zapewne i nie wiesz co wybrać, aby *utile* połączyć z *dulci*. Wybawiam cię z kłopotu, odczytaj szanownemu zgromadzeniu smutny fakt, który mi się wydarzył, — a niejednemu, być może, przyda się w życiu ta nauka.

Zacznij od tego, że każdy człowiek ma swoich wrogów. A najstraszniejszymi wrogami są — nieznani wrogowie! Tych jest bez liku! Powiedz tym wszystkim czcigodnym, którzy cię słuchać będą, aby się strzegli przedewszystkiem — nieznanych wrogów!!

Ale do rzeczy... Wiesz, że się starałem o rękę córki pana radcy Ciuciumkiewicza. Śliczna blondynka. Kamieniczka w posagu — teściowej wcale nie ma! — Terno!.. Ale radca jest ostrożny... Powiedział mi:

— Zgoda, lecz przedtem zasięgnąć muszę informacyi!

I owszem — myślę sobie. — Jestem porządny człowiek, mam dobrą posadę, — u Szkowrona bywam, członkiem „Koła" jestem — więc informacye wypaść muszą doskonale!

Wypadły fatalnie!... A wiesz dlaczego?... Dowiedziałem się! Zarządziłem śledztwo — bez ajenta Güngsberga co prawda, bo ten mocno zajęty łapaniem złodziei lwowskich, — lecz mimo to energiczne — i uwieńczone rezultatem. Przekonałem się, że miałem ni mniej ni więcej — tylko 360 wrogów. Nie wierzysz?..

Posłuchaj!

*

Wychodząc od radcy Ciuciumkiewicza, uradowany, rozpromieniony, z głową do góry podniesioną, — nadeptałem suknię żony mego przełożonego. Przechodzili oboje pod domem radcy. Dalibóg nie widziałem. Nie przeprosiłem nawet!

— Gbur! — pomyślała dama.

— Cymbał! — pomyślał facet.

Dwa!

*

Naprzeciwko był handel korzenny. Właściciel stał na progu pustego sklepu, wraz ze swoją magnifiką.

— Nieznośna figura! — rzekła dama.

— Dlaczego? — spytał małżonek.

— Czy ja wiem! Niepodoba mi się!

— Masz racyę!

Cztery!

*

Idąc dalej, minąłem dawnego kolegę, wykolejonego. Dalibóg, nie spostrzegłem go. Podobno kłaniał mi się. Nie widziałem!

— Poczekaj! — pomyślał — zapłacę ci za to!

Pięć!

*

Na rogu ulicy spotkałem piękną, młodą brunetkę, panią Przytulską. Mocno zawoalowana, wychodziła z bramy narożnego domu. Ukłoniłem się z gracyą, na znak, że ją poznałem, pomimo gęstego welonu. Odwróciła się, mocno zagniewana — i szybko się oddaliła.

Spojrzałem na dom. Mieszkał tam mój przyjaciel, który od trzech miesięcy powtarza mi tajemniczo:

— Mam śliczną brunetkę!

Przekonałem się, że głupstwo palnąłem, kłaniając się — ale zapóźno! W godzinę potem, nienawiść ku mnie zawrzała w sercu mego przyjaciela, w sercu poznanej damy i w sercu jej męża, przed którym — dla uniknięcia skutków możliwej niedyskrecyi — oczernili mnie haniebnie!

Pięć a trzy — to ośm!

*

Fiakier pusty przejeżdżał. Dałem znak ręką — stanął! Po drugiej stronie ulicy mój gospodarz domu zawołał go także. Woźnica, po krótkiej chwili wahania, otworzył drzwiczki po mojej stronie. Wsiadłem.

— A! gbur! Nie ma względu na moje stare kości! — mruknął gospodarz — poczekaj!

Dalibóg — że go nie widziałem!

Dziewięć!

*

Jadąc Karola Ludwika ulicą, spostrzegłem koło Bienieckiego Fruzię, — wiesz tę blondynkę, która mnie tak szalenie kochała i nazywała zawsze swoim najdroższym Funiem.. Posłałem jej całusa, bo byłem rozpromieniony... Jej serce przeszło w spadku po mnie na rzecz 17-stu właścicieli, — a każdemu poszczególnie mówiła zawsze Fruzia:

— Ach ten Funio! Nie ma jak Funio!

To też wszyscy wołali chórem, w siedmnaście głosów:

— Co to za bydle ten Funio!

Siedmnaście a dziewięć — dwadzieścia sześć!

*

Byłem zaproszony do znajomych na objad. Chciałem kupić nowe rękawiczki, więc kazałem stanąć przed Pieleckim. Wchodzę — zastaję Dziurdziulewicza.

— Dzień dobry — mówię do niego — jakże się twoja pani ma?

A podobno Dziurdziulewicz tego samego dnia rano, żonę z domu wypędził i był przekonany, że awantura ta małżeńska znaną już była w całym Lwowie. Myślał że kpię z niego.

Dwadzieścia siedm!

*

Jadę na Piekarską — i widzę starego hrabiego Fajtaszka idącego z jakąś damą. Kłaniam się — był wściekły!

— Cymbał Funio! — pomyślał — szpiegował mnie. Poczekaj!

Dwadzieścia ośm.

*

Wchodzę do znajomych. Czekali z obiadem. Spóźniłem się o 35 minut. Wina Pieleckiego, który nudził z rękawiczkami. Stary notaryusz, gość, który musiał dla zdrowia zawsze jadać punktualnie — bo inaczej chorował nader nieprzyjemnie — pienił się już ze złości.

Dwadzieścia dziewięć.

*

Amfitryon, dorobkiewicz Kalasanty Kiełbasiński kupił przed kilku dniami portret jakiegoś szlachcica. Miał to być autentyczny Baciarelli. Z tryumfem i dumą pokazywał go wszystkim. Gdy wszedłem do salonu, natychmiast zaprowadził mnie do obrazu.

— Wuj! — zawołałem. — To mój wuj! Tak wyglądał na balu kostyumowym Koła literackiego. Kazał się wymalować i mnie na pamiątkę portret ten darował. Sprzedałem go żydowi za 5 złr.

Pan Kiełbasiński zsiniał, zzieleniał i już do mnie nie przemówił.

Trzydzieści.

*

Przy stole krajałem kaczkę i oblałem sosem nową suknię mojej sąsiadki.

Przeprosiłem — ale cóż?

Trzydzieści jeden.

*

Zapowiedziałem wszystkim, że zaślubiam córkę pana radcy Ciuciumkiewicza. Niebaczny! Były tam cztery matki, z których każda miała pretensyę, że się ożenię z jej córką!

Cztery matki, czterech ojców, cztery córki — razem dwanaście.

12 a 31 = 42!!

*

Po obiedzie wymknąłem się po angielsku, bez pożegnania. Chciałem być na przedstawieniu popołudniowem — dla oszczędności, bo dawano „Ali babę"...

— Zjadł i uciekł! — rzekła pani domu!

Czterdzieści trzy!

*

Byłem jeszcze w przedpokoju, a już stary mecenas mówił do gospodarza:

— Cóż ten Funio! Potrzeba czwartego do wista — i uciekł!

Czterdzieści cztery!

*

W teatrze siedziałem obok Lunia.

— Czy widzisz tę chórzystkę, trzecią po lewej — blondynka.

— Aha!

— Cóż? Jak ci się podoba?

— Chuda, stara i brzydka!

Dyabliż tam wiedzieli, że rano kupił jej meble!

Czterdzieści pięć!

*

Po teatrze poszedłem do domu spać. Marzyłem o Zosi Ciuciumkiewiczównie... Mój przyszły teść zażądał 8 dni czasu dla zasięgnięcia informacyi i udzielenia mi stanowczej odpowiedzi. Myślę sobie — porządny ze mnie człowiek, mam dobrą posadę, u Szkowrona bywam, członkiem „Koła" jestem, recenzentem nigdy nie byłem, żadnego arcydzieła nie napisałem — a więc nie mam wrogów! Informacye wypaść muszą doskonale.

. . . .

Kochany! Czemuż ja spałem spokojnie! Pomyśl, narobiłem sobie w tym dniu czterdziestu pięciu wrogów bezwiednie, a licząc przez ośm dni po 45 miałem 360 wrogów gotowych udzielać o mnie informacyj! A radca zapytywał o mnie każdego.. A oni informowali, informowali!... Oto list otrzymany od radcy Ciuciumkiewicza po upływie owych dni ośmiu:

„Szanowny Panie! Informacye, które zebrałem o panu, nie są dla niego pochlebne. Znam teraz pańskie *curiculum vitae*. W roku 1876 zostałeś pan skazany na 20 lat ciężkiego więzienia, za zbrodnię kradzieży z włamaniem i za morderstwo. Jesteś szulerem, lampartem, włóczysz się po knajpach, jesteś oszustem i krzywoprzysięzcą. Podejrzywają nawet, że to pan jesteś sprawcą wszystkich tak licznych obecnie kradzieży we Lwowie. Z tych powodów nie mogę panu oddać ręki mojej córki. *Ciuciumkiewicz*".

Widzisz więc kochany, co znaczy złość ludzka! Patrz, co urosło w opowieści 360 nieznanych mi prawie ludzi.

O! Strzeżcie się nieznanych wrogów! Twój

Funio.

Przepisał z oryginalnego listu *J. K. Z.*

do dzisiaj. Posiedzenie dzisiejsze rozpocznie się w sali ratuszowej o godz. 5 popołudniu, na godzinę 6 zaś zwołał zgromadzenie komitet miejski, celem wyboru komitetu wyborczego ze 150 członków. Dzisiejsze posiedzenie odbędzie się już bez asystencyi policyi.

Nową cukiernię otworzył przy u. Jagiellońskiej, obok gmachu sądu krajowego, p. Tadeusz Ostrowski.

Pierwsze walne zgromadzenie „Związku koleżeńskiego" uczennic, odbędzie się dnia 8. stycznia b. r. o godz. 11 przedpołudniem, w budynku semin. żeńsk. przy ul. Skarbkowskiej, — z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności tymczasowego wydziału. 2) Wybór nowego wydziału. 3) Wnioski. Nadmienia się przytem, że należeć do Związku mają prawo wszystkie byłe uczennice sem. lwowsk. tak starsze jak i młodsze, tak te, które są nauczycielkami, jak i te, które niemi nie są. Wspólne bowiem koleżeństwo jest pierwszą cechą tego zebrania.

Sprawa budowy gmachów dla szkół średnich w Krakowie zbliża się, jak donosi *Nowa Reforma*, wreszcie ku końcowi. Właśnie nadszedł reskrypt namiestnictwa do prezydyum miasta Krakowa z zawiadomieniem, że rząd przyjął warunki przez gminę podane i polecił krakowskiej ekspozyturze skarbowej, aby zajęła się bezzwłocznie ułożeniem kontraktu w porozumieniu z reprezentacyą miejską.

Pożar w gmachu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie przedstawia się według opisu *Czasu* w sposób następujący: W poniedziałek o godz. 8. wieczorem rozbiegła się po Krakowie wieść o pożarze w gmachu dyrekcyi kolei państwowych na Kleparzu. W mgnieniu oka pospieszyła na miejsce straż pożarna krakowska. Paliło się na III. piętrze gmachu tuż nad główną bramą, po lewej stronie tejże, w opróżnionych pokojach, gdzie niszczono grzyba i do czego używano piecyków z żarzącym się koksem; przytem w pokojach tych znajdował się materyał drewniany. Zapewne od tego materyału powstał prawdopodobnie pożar. Straż ogniowa rozpoczęła pod komendą naczelnika p. Eminowicza energiczny ratunek. Przedewszystkiem dotarła do ogarniętych płomieniami pokojów i tu wyrąbując płonące części, oraz zalewając ogień, opanowywała systematycznie pożar. Tymczasem rychło przybiegł IV. pluton straży i odkomenderowany został przez naczelnika p. Eminowicza na strych gmachu. Tu ratunek straży odbywał się w niesłychanie utrudnionych warunkach, płomienie bowiem przegryzłszy sufit, wdarły się na strych, i tu poczęły się czepiać podsiębitki i belkowań. Straż zrywając płonące podsiębitki i gasząc je, musiała przerzucać się co chwila gdzieindziej, co chwila bowiem gdzieindziej płomienie się pokazywały. Tej trudnej i niebezpiecznej pracy trzeba było dokonywać wśród duszącego dymu nad przepalonymi sufitami, wśród niesłychanego żaru, który palił formalnie strażaków. Mimo odniesionego skaleczenia w ręku przy pożarze w szkole kadeckiej w Łobzowie, brandmistrz IV. plutonu p. Policzkiewicz, pełnił służbę trudną na strychu przez cały ciąg pożaru. Tak skombinowanemu, wyżej określonemu ratunkowi zawdzięczać należy, że pożar nie rozszerzył się dalej i że cały gmach nie padł jego ofiarą. Ostatecznie skończyło się tem, że pożar zniszczył 5 pokoi, przepalił sufity z III. piętra na strych i podłogi na III. piętrze. Po ugaszeniu ognia część straży wróciła do koszar o godz. 2. w nocy, a I pluton dopiero o godz. 5. rano. Wczoraj odbyła się w gmachu urzędowa komisya w celu stwierdzenia przyczyny pożaru i szkód nim zrządzonych.

„Sokół lwowski". Dzielni nasi sokoli, celem pomnożenia funduszów na uroczystość jubileuszową, urządzają w niedzielę dnia 10 bm. przedstawienie teatralne. Program: „Jesienią", jednoaktówka Świderskiego, „Kuzynek", komedyjka M. Bałuckiego i „Flisacy", obrazek ludowy ze śpiewkami i tańcami W. L. Anczyca. Na zakończenie odtańczony będzie mazur błękitny, układu znanego sokoła p. W. Jankowskiego, który objął reżyseryą w tem przedstawieniu. Zachęcać publiczność, pragnącą spędzić bardzo miło wieczór niedzielny, do pospieszenia tłumno do sali „Sokoła", byłoby zbytecznem zupełnie, gdyż sam cel, wreszcie dobór sztuk znanych nam autorów polskich, gra wytrawnych amatorów sokolego kółka, a w końcu i nader niskie ceny wstępu, wszystko to przemawia za tem, aby zapełnić salę po brzegi. Biletów: krzesło 40 ct. wstęp 30 ct., nabyć można przy placu Maryackim, w handlu p. R. Krimera i w kancelaryi „Sokoła„ codziennie od 6 do 8 wieczorem. Początek o godzinie 7 wieczór.

U cesarzowej Fryderykowej. W zeszły piątek zaprosiła cesarzowa Fryderykowa do siebie na herbatę hr. Józefa Potockiego, narzeczoną jego księżniczkę Helenę Radziwiłłównę i rodziców jej księstwo Antoniostwo Radziwiłłów.

Z Czerniowiec donoszą o owacyi, jaką 3 bm., w niedzielę, urządzili p. Izydorowi Winnickiemu, radcy sądu wyższego w Czerniowcach, naczelnicy czterdziestu gmin i delegaci sadogórskiego okręgu sądowego pod przewodnictwem naczelnika gminy Nowa-Zuczka, p. Erbsohna. Deputacya ta złożyła prezesowi karnego oddziału sądu krajowego w Czerniowcach, z powodu świeżej jego nominacyi, swoje życzenia, a po serdecznej odpowiedzi p. Winnickiego, rozległy się różnorodne, w rozmaitych językach, długotrwałe okrzyki na cześć jego.

Z Podhajec. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Nowy rok zaczęliśmy pożarami. O godzinie 3½ rano w sam dzień Nowego roku zasygnowany został pożar w mieście. W jednej chwili zawisła ogromna łuna nad południową stroną mieściny naszej, dokąd też pospieszyli ze snu przebudzeni mieszkańcy jednakowoż jak zwykle bez żadnych przyborów ratunkowych. W 10 minut po sygnalizowaniu ognia wysłał naczelnik ochotniczej straży pożarnej p. Emanuel Sygierica hydrofor oraz 4 beczkowozy z strażnicy, które strażacy na miejsce pożaru po fatalnie śliskiej i pełnych wyboi drodze z największym wysiłkiem ciągnęli. Do dziś bowiem, mimo że Podhajce w r. 1889 doszczętnie niemal się spaliły, rada gminna Podhajecka nie zdobyła się na utrzymanie pary koni, ażeby w razie wybuchu ognia pomoc ratunkowa w przyspieszonym tempie postąpić mogła. Trudno nadal nawet wymagać, ażeby ochotnicza straż ogniowa składająca się z ludzi li tylko dobrej woli i poświęcenia, ciągnąć musiała na odległe ulice ciężkie sikawki beczkowozy napełnione wodą i inne narzędzia ratunkowe. O godzinie 3 minut 45 wstąpiła ochotnicza straż ogniowa w pełną akcyę i zlokalizowała o godzinie 5 min. 30 pożar, który przybrał szerokie rozmiary, niszcząc 4 domy żydowskie pokryte słomą, a i z tych uratowała straż 3 zręby, niedopuszczając również rozszerzenia się pożaru na dwa tuż sąsiednie domostwa, ubezpieczone w Towarzystwie wzaj. ubezp. w Krakowie, jak również na koszary żandarmeryi oraz budynek sądowy. Ogień wybuchł z domu mieszkalnego Berla Körnera, wskutek wadliwego ustroju komina i nagromadzonych na strychu rupieci. Dzielnie współdziałała z ochotniczą strażą ogniową żandarmerya miejscowa z wachmistrzami p. Cesarczyk i Mann, zasługują na pełne uznanie. Niemniej podziękować nam wypada za czynny współudział inżyniera p. W. Faranowskiego również p. dr. Pawlikowskiego adwokata krajowego, który z pełnem poświęceniem przy pożarze pomienionym współdziałali. O godzinie 7 rano powróciła straż ogniowa do miasta w liczbie 22 ludzi. Zaledwie atoli rekwizyta ogniowe oczyszczono zasygnalizował ponowny sygnał ogniowy o godz. 11. Ogień wybuchł tym razem z nieznanej przyczyny o godzinie ½11 rano pożar na Starem mieście, jeden kilometr od Podhajec oddalonej miejscowości. Natychmiast wyruszył cały tren pożarny pod komendą p. Emanuela Sigiericza i przybył w 10 minutach na miejsce pożogi. Zastano w płomieniach dom mieszkalny Kaśki Gina. W 20 minutach, po pełnej natężenia obronie sąsiednich budynków i stodół zbożowych, zlokalizowała ochotnicza straż pożar, ocaliwszy zrąb gorejącego budynku. Ogień powstał z palowiska kuchennego. I w tym wypadku interweniowała raźno żandarmerya, a komendant tejże p. Sekac jakoteż wachmistrz Jarosch zasługują na uznanie. Na miejsce pożaru przybył kierownik tutejszego starostwa dr. Zygmunt Lenczewski a także i jego energiczne zarządzenia przyczyniły się wielce do szybkiego stłumienia ognia i zapobieżenia rozszerzeniu się tegoż ku cerkwi i budynkom mieszkalnym ubezpieczonym w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Pogrzeb Piufsicha odbył się onegdaj w Peszcie z rozwinięciem wielkiego ceremoniału, jak gdyby w życiu samobójcy żadna skaza nie istniała. Ciało Piufsicha ubrane zostało w galowy strój węgierski, a do trumny włożono kawalerską szablę. Kondukt pogrzebowy był wspaniały; przed trumną niesiono wieńce od rodziny, od dyrekcyi teatru ludowego i wielu artystów. W pochodzie wzięła udział liczna publiczność, pomiędzy nimi wielu posłów. Tajemnica, którą Piufsich za życia osłaniał swe zbrodnicze postępki, zdaje się zstąpiła wraz z nim do grobu i nigdy już zupełnie odsłoniętą nie zostanie. Dotychczasowe śledztwo nie doprowadziło do żadnych pozytywnych rezultatów, a zrodziło natomiast mnóstwo najrozmaitszych przypuszczeń. Szkoda, którą Piufsich wyrządził peszteńskiej kasie oszczędności, wynosi wedle obliczenia dyrekcyi 1,068.925 zł. Wypadek ten podkopał zaufanie, jakie kasa owa od wielu lat pozyskać sobie umiała wśród ludności peszteńskiej, a tajemnicze pogłoski, głoszące, że szkoda o wiele jest większa, aniżeli dyrekcya podała, jeszcze bardziej niekorzystnie u posabiały zwłaszcza ludność uboższą. Całe tłumy żądały zwrotu wkładek. Bank austro-węgierski przyszedł kasie oszczędności z pomocą, ofiarując jej każdą sumę do dyspozycyi, ale kasa nie skorzystała z pomocy, gdyż własne jej zasoby na razie okazały się dostateczne. To uspokoiło publiczność. Defraudacya Piufsicha wykazała całą wadliwość organizacyi węgierskich kas oszczędności, które w gruncie rzeczy są towarzystwami akcyjnemi według ogólnego szematu.

Fanatyzm religijny w Indyach, pomimo licznych kar, nakładanych przez rząd angielski, daje od czasu do czasu oznaki życia. Od roku 1867 po raz pierwszy zanotowano wybryk fanatyzmu braminów, dokonany w dniu 21. października rz. w Shalavandan, miasteczku Indyj południowych. W dniu wymienionym człowiek, wybrany przez braminów, zaprowadzony został do pagody, jako ofiara, mająca wygnać złe duchy, gnieżdżące się w zaułkach miejskich. W pagodzie rozebrano nieszczęśliwego do naga, poczem pierwszy kapłan zbliżył się doń z nożem w ręku, zadał mu po obu stronach kości pacierzowej, pod łopatkami, dwie głębokie, podłużne rany, w które wprowadzono dwa haki, przytwierdzone na linach do wysokiego dwukołowego wozu. Zawieszoną w ten sposób ofiarę fanatyzmu obwożono przez całą dobę po ulicach miasta. Dodajmy, iż ofiara była najzupełniej dobrowolną, gdyż męczennik sam starał się usilnie, aby jego właśnie, a nie kogo innego wybrano. Tym razem nieszczęśliwy skonał po kilku godzinach męczarni. Zdarza się czasem, iż męczennik katusze przeżyje. Wówczas przez trzy dni leży w przedsionku pagody i zbiera jałmużnę od odwiedzających świątynię.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 pp.: ks. kan. Stańkowski 5 zł., ks. kan. Pawłowski, proboszcz kościoła św. Anny 15 zł., Müller 1 zł.. Reich Salamon 3 zł., R. 1 zł, K. 1 zł., ks. arcybiskup Morawski 50 zł., J. P. 7 zł., Karolina Matula 1 zł., Włodziu Matula 1 zł, Zosia Matula 1 zł., N. N. 3 zł., Artur hr. Russocki 1 zł., ks. kan. Odelgiewicz 5 zł., ks. infułat dr. Jurkowski 10 zł. Rozdano od d. 15. grudnia zr. do d. 2. stycznia br. 3.356 porcyj zupy, 3.356 porcyj chleba.

Zmarli. Marceli Dołęga Mostowski, były żołnierz gwardyi narodowej z r. 1848, przeżywszy lat 70 zmarł d. 2. bm. w Tarnowie.

Ludwik Grabowiecki, obywatel z Podola, przeżywszy lat 60, zmarł onegdaj w Krakowie.

Leopold Kronecker, profesor uniwersytetu berlińskiego, jeden z najznakomitszych matematyków niemieckich, zmarł w Berlinie d. 29. zm., przeżywszy 68 lat. Przyczyną śmierci było zapalenie płuc po influenzy.

Alfred Cellier, jeden z najpopularniejszych w swoim czasie muzyków angielskich, zmarł w Londynie w 50 życia, wskutek następstw influenzy.

We Lwowie zmarli: Józef Maziarski, majster rzeźnicki, przeżywszy lat 40; Maciej Wlasek, urzędnik kolei państwowej.

Jutro, dnia 7. stycznia: św. Walentego. — św. Sobor T. Boh.

Otrzymujemy od dyrekcyi teatru hr. Skarbka następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Od dłuższego czasu kursują fałszywe wieści o stanie przedsiębiorstwa teatralnego, których źródłem są artykuły *Kuryera lwowskiego*. Gdy obecnie w sprawę tę wmięszano obok dyrekcyi teatru także Wydział krajowy i radę administracyjną skarbkowską, przeto dyrekcya uważa za stosowne złożyć następujące publiczne oświadczenie:

W połowie grudnia 1891 wniosła dyrekcya podanie do Wydziału krajowego na ręce komisyi artystycznej o wypłatę części subwencyi na rok 1892. W motywach podała, że potrzebuje kilku tysięcznego zasiłku w celu przywrócenia równowagi budżetowej, z powodu, iż w teatr letni wraz z oświetleniem elektrycznem włożyła 30 000 zł., że wskutek pobytu całego personalu przez miesiące letnie we Lwowie i równoczesne przedstawienia w cyrku poniosła znacznie większe straty, aniżeli w latach poprzednich i że w skutek panującej influencyi dochód w miesiącach październiku i listopadzie był około 6000 zł. mniejszy, aniżeli zazwyczaj. Zaznaczyła zarazem dyrekcya, że wypłata subwencyi umożliwi przedewszystkiem regularne wypłacanie gaż artystów, którzy pomimo zwłoki w wypłatach gaży spełniali z całą gorliwością swe obowiązki w uwzględnieniu trudnego położenia dyrekcyi.

Komisya artystyczna poparła gorąco rzeczone podanie, a Wydział krajowy w braku budżetu na rok 1892, zawezwał Fundacyę hr. Skarbka, by na razie wypłaciła dyrekcyi w zastępstwie funduszu krajowego kwotę 7500 zł. Na propozycyę tę zgodziła się rada zawiadowcza Fundacyi, kładąc również nacisk na potrzebę regularnego wypłacania gaż artystom, przyczem poczyniła różne zastrzeżenia, co do zabezpieczenia wypłacić się mającej kwoty.

Po pojawieniu się artykułów *Kuryera lwowskiego*, osnutych na podstawie pisma Wydziału krajowego poufnie do Fundacyi wystosowanego, dyrekcya nie przyjęła kwoty 7500 zł. przez fundacyę jej ofiarowanej, aby tem samem zadać kłam wszelkim pogłoskom o zachwianiu się przedsiębiorstwa.

Konstatuje zaś niniejszem dyrekcya:

1. Że domagając się wypłaty części subwencji za rok 1892, nie czyniła tego w drodze apelowania do miłosierdzia tej władzy, ale w przeświadczeniu, że subwencya ta należy się jej słusznie za pierwszą połowę sezonu operowego, zwłaszcza, że w latach poprzednich była dyrekcyi wypłacaną w tym właśnie czasie znaczniejsza kwota subwencyi, z której po koniec marca b. r. przypadnie na rzecz dyrekcyi suma 19.500 zł. wa., a to 15.000 zł. subwencyi operowej płatnej po 30 przedstawieniach opery, 2500 zł. dramatycznej i 2000 zł. tak zwanej stanowej;

2. że tak Wydział krajowy, Fundacya, jak i dyrekcya miały w tej całej sprawie na oku przedewszystkiem zabezpieczenie regularnej wypłaty gaż artystów;

3. że dyrekcya nie przyjęła od fundacyi kwoty 7.500 zł. a pomimo tego wypłaciła bezwłocznie wszystkie gaże artystów;

4. że żaden z przedmiotów stanowiących majątek dyrekcyi nie uległ zasekwestrowaniu lub zafantowaniu, i że w szczególności Fundacya nie położyła żadnego specyalnego kondyktu na subwencye, gdyż tałowe już na mocy kontraktu dzierzawnego są wypłacane dyrekcyi dopiero za zezwoleniem Fundacyi, która czynsze za najem sali z przyległościami, tudzież ściągnięte przez dyrekcyę od artystów wkładki emerytalne i czynsze za mieszkania po przeprowadzeniu obrachunku ze subwencyi sobie potrąca;

5. że wobec włożonej w budowę teatru letniego sumy 30.000 zł.. zapłaty za przedsiębiorstwo teatralne sumy 20 500 zł., co razem przedstawia wartość 65.500 zł., księgami i rachunkami stwierdzić się mogącą, suma długów 28.000 zł podana przez *Kuryer lwowski*, gdyby nawet była prawdziwą, znajduje w dwójnasób pokrycie w majątku przedsiębiorstwa bez naruszenia osobistego kredytu dyrekcyi;

6. że zatem wszystkie szerzone wieści o zachwianiu się przedsiębiorstwa są bezpodstawne i że przeciwnie dyrekcya teatru czuje się na siłach odpowiedzieć wszelkim zobowiązaniom przyjętym wobec sceny narodowej i publiczności, i że w końcu nietylko w obronie własnej, ale i samej instytucyi równocześnie z ogłoszeniem niniejszego oświadczenia, przygotowała potrzebny materyał w celu najspieszniejszego wytoczenia *Kuryerowi lwowskiemu* procesu cywilnego o zapłatę 30.000 zł. tytułem odszkodowania za rozmyślne naruszanie w wykonywaniu przedsiębiorstwa teatralnego.

Lwów, dnia 4 stycznia 1892.

Mieczysław Schmitt.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dzisiaj we we środę po południu „Wróg ludu" komedja w 5 aktach Henryka Ibsena. — Wieczór „Ptasznik z Tyrolu" operetka w 3 aktach Westa i Helda z muzyką Zellera. — Jutro we czwartek „Rigolletto", opera w 3 aktach z prologiem Verdi'ego. Debiut pani Malinowskiej, uczennicy pani Grzybińskiej i gościnny występ pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juliana Jeromina.

— Ze sztuki. Siemiradzkiego obrazy, które wystawiono na krótki czas, ściągają liczną publiczność do naszego salonu sztuki. Nowością zaś która rozbudza wiele zainteresowania u naszych lubowników sztuki jest wystawiony tam obraz pędzla Wyczółkowskiego jednego z najwybitniejszych polskich impresionistów. Dział portretów naszej wystawy wzbogacony został najnowszemi pracami pp. Aksentowicza „Portret p. K." oraz Kazimierza Pochwalskiego „Portrety dwóch chłopczyków w myśliwskim stroju". W ostatnich zaś dniach nadesłali na wystawę swoje prace pp. Augustynowicz „Studium", Fałat akwarelę „Ruszenie niedźwiedzia", Harasimowicz „Z okolic Słobody", Jaroszyński „Na polowaniu na dziki", Koehler „Studium" pastel, Kornberger „Przed myśliwskim biegiem", Kruszewski „Z pola" Lewandowski figurę przedstawiającą „Kozaka", Łużan Kajetan trzy obrazy „Kto się w opiekę, „Wiosnę" i „Lato", Nałęcz Jan „Jezioro 4. kantonów", Popiel Tadeusz „Niedziela na wsi", Popiel Antoni „Biust p. S.", Szerner Wład. dwa obrazy „Pancerny" i „Lisowczyk", Stachiewicz Piotr „Hejnał", Styka Jan „Matka Boska w szopie" oraz Wildstosser „Flecistę".

Dział ekonomiczny.

— **Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków**. Ze sprawozdania za rok ubiegły, wypracowanego przez kierującego urzędnika p. H. Lama wyjmujemy następne daty: W roku 1891 wypłacił Zakład (po dzień 20. grudnia 1891) tytułem odszkodowań: W rentach przyznanych rodzicom robotników 125 zł 30 ct. „w rentach przyznanych robotnikom czasowo niezdolnym do zarobkowania 6171 zł. 87 ct., w rentach dla trwale niezdolnych do zarobkowania 5898 zł. 97 ct. w rentach wdowich 1608 zł. 98 ct. w rentach dla sierot 2425 zł. 25 ct. tytułem odpraw wdowich 549 zł. 72 ct. wreszcie tytułem kosztów pogrzebu 773 ct. 65 ct. — Stan efektów Zakładu wynosi a. w. 138.009 zł. 50 ct.; tytułem opłat na ubezpieczenie wpłynęło 81.835 zł. 40½ ct. zaś tytułem grzywien 3.800 zł. 54 ct. — Następnie uchwalił Zarząd normy służbowe dla urzędników i sług Zakładu na podstawie projektu Wydziału; dyskusyą nad instrukcyą dla delegatów Zakładu przedłożoną przez Wydział uchwalono odroczyć do następnego posiedzenia zarządu. Dalej uchwalił zarząd 45 ct. dla robotników skutkiem odniesionych uszkodzeń trwale niezdolnych do zarobkowania i załatwił prócz licznych spraw bieżących 8 spraw wypadkowych do kompetencyi zarządu zastrzeżonych. Na ostatniom posiedzeniu zarządu w d. 20. grudnia zr imieniem zarządu wyraził członek zarządu Seiche ustępującemu Wydziałowi administracyjnemu uznanie i podziękowanie za prace około wprowadzenia w życie zakładu tudzież za kilkuletnią administracyą tegoż zakładu. Przewodniczący dr. Domaszewski dziękując imieniem Wydziału za wyrazy uznania i wyrażając nawzajem zarządowi podziękowanie za gorliwe współdziałanie i poparcie zabiegów Wydziału, zamknął posiedzenie życzeniem dalszego pomyślnego rozwoju instytucyi,

— **Przy wczorajszem ciągnieniu** nowych trzyprocentowych losów Bodenkreditanstaltu z r. 1889 padła główna wygrana 50 000 złr. na s. 3314, nr. 26, druga 2000 na z. 5157 nr. 30.

— **Akcyjny Bank hipoteczny.** Z dniem 31 grudnia br. było w obiegu: 5% listów hipotecznych 9,185.300 zł., 5% premiowanych listów hipotecznych 12,468.800 zł., 4½% listów hipotecznych 7,187 300 zł. — łącznie 28,841.400 zł. Asygnacyj kasowych było w obiegu 2,163 450 zł.

— **Galicyjski Bank kredytowy**. Stan z dniem 31 grudnia br.: Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe złr. 1,490.429·15.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** w Krakowie z dnia 5. stycznia. Wobec słabszej tendencyi targów zagranicznych objawiła się na tutejszym targu dzisiaj większa chęć sprzedaży, a w tych warunkach kupujący starali się oczywiście ceny obniżyć. Wskutek tego ceny prawie wszystkich produktów doznały małej zniżki, ale natomiast obroty były większe niż zwykle, i okazało się ostatecznie, że zapasy młynarzy są już na wyczerpaniu.

Płacono za pszenicę białą od 12·20 do 12·50 zł., za czerwoną od 12·— do 12·30 zł., za żółtą od 11·80 do 12·25 zł.; za żyto od 10·75 do 11·10 zł.; za jęczmień browarny od 8·— do 8·80 zł.; za paszę od 7·50 do 8·— zł.; za owies od 7·20 do 7·40 zł.; Rzepak od —·— do —·— Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj w środę o godzinie 6. wieczór w sali ratuszowej odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze celem omówienia wyborów do Rady miejskiej. Głównym punktem programu jest wybór komitetu ze 150 osób złożonego, mającego się zająć przygotowaniem akcyi wyborczej.

W dniu wczorajszym zebrała się w Wenecyi międzynarodowa konferencya, która ma obradować nad stosunkami zdrowotnemi Europy i ich poprawą. Przyczyną zwołania tej konferencyi jest niedokładność regulaminu sanitarnego dla okrętów przybywających do Europy drogą przez kanał suezki i przywożonych ze sobą rozmaite epidemii z Azyi do portów europejskich. Regulamin ten uchwalonym został w r. 1885 na międzynarodowej radzie w Rzymie, a obecnie reformą jego, na wniosek Austryi i Anglii, zajmie się obradująca w tej chwili międzynarodowa konferencya w Wenecyi. Nadto konferencya ta obradować będzie nad poprawą sanitarnych instytucyi w Egipcie i innych miejscowościach wschodnich.

Prezydent ministerstwa włoskiego Rudini, otrzymał austryacki wielki krzyż orderu św. Stefana.

Izba francuska przyjęła projekt ustawy o odszkodowaniu niewinnie skazanych.

Senat francuski postanowił zatrzymać dotychczasowe cła na petroleum po koniec 30. września br. Rouvier imieniem rządu zaś zobowiązał się wnieść przed 1 października projekt obniżenia tych ceł.

Podczas onegdajszego pogrzebu Maciniego w Rzymie, urządzono demonstracyę przed gmachem austryacko-węgierskiego poselstwa.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 6. stycznia. Wczorajszą mowę tronową, wygłoszoną przez cesarza przy sposobności rozwiązania sejmu węgierskiego, podnoszą wszystkie dzienniki jako decydująco pokojowy objaw.

Wiedeń d. 6 stycznia. *Fremdenblatt* dementuje wiadomość, jakoby jenerał Guttenberg był kiedy brany na wzgląd w roli następcy Czedika.

Wiedeń d. 6 stycznia. *Nowa Presse* donosi, że rada państwa będzie obradować prawdopodobnie nieprzerwanie aż do świąt Wielkanocnych.

Praga d. 6. stycznia. Zgromadzenie posłów sejmowych staroczeskich dla naradzenia się w sprawie złożenia mandatów, odbędzie się d. 17. bm.

Rzym d. 6. stycznia. Kardynał-sekretarz stanu Rampolla, ma być zastąpiony przez kardynała Vanutelli.

Londyn d. 6. stycznia. Wedle doniesień, jakie otrzymały pisma tutejsze, stan zdrowia królowej rumuńskiej jest beznadziejny.

Wiedeń dnia 5. stycznia godz. 1 min. 55 po południu Akcje kredytowe 292·75 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 60 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 332 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 157·—. Akcje Unionbanku 230·—. Akcje kolei Karola Ludwika 210·—. Akcje kolei Północnej 284·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 86 87. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 292·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198 25 Losy komunalne wiedeńskie 151·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 162 75 Galic. oblig. indemn. 104·50 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbetnal) 231·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 205·80 Akcje Bankvereinu 109 75. Rosyjski rubel papierowy 115·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 107·10. 5% renta węg. papierowa 102 05. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

NADESŁANE.

Przypominamy, że p. **Chassaing** otrzymał medal złoty na wystawie w r. 1889 w Paryżu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).